

Dlaczego kreacjonizm?

O KREACJONIZMIE można mówić i pisać tylko w konwencji wesółkowskich doniesień o smokach prof. Giertycha lub opisywać jako przykład „agresywnej ignorancji czerpiącej siły z nieuctwa”. **Główne media dopuszczają kreacjonistów do głosu najczęściej po to, by stanowili „antynaukowe” tło dla prawdziwej nauki – ewolucjonizmu.** Jeśli kreacjoniści stawiają warunki gwarantujące uczciwą debatę, zaproszenia są anulowane (ostatnio radio TOK FM). Dlaczego prawdziwa nauka o ewolucji nie zetrze w proch „parafialnych pseudonaukowców” w otwartej, publicznej debacie? Dlatego że jej promineneci to ludzie inteligentni, czytani i świadomi tego, że prawda o kreacjonizmie różni się diametralnie od powszechnej propagandy. By to wiedzieć, wystarczy przeczytać publikacje wydawnictw: A Propos, Credo, Megas, W Wyłomie, Vocatio.

Kreacjonizm odrodził się 100 lat po Darwinie nie dlatego, że wzrosło zainteresowanie przesłaniem Biblii, tylko dlatego, że rozwój nauki wymusił na uczonych zmianę ewolucjonistycznego, ateistycznego stanowiska. Olsniewający rozwój nauki w drugiej połowie minionego wieku skierował całkiem liczną grupę kompetentnych uczonych na drogę sceptycyzmu wobec teorii ewolucyjnych. Paul Davis, fizyk i profesor filozofii przyrody, twierdzi: „Może się to wydawać dziwne, ale moim zdaniem nauka proponuje pewniejszą drogę do Boga niż religia”. Renesans idei stworzenia zawdzięczamy przede wszystkim nauce – w znikomym stopniu aktywności Kościołów czy organizacji religijnych (z przykrością trzeba stwierdzić, że w Polsce Kościół katolicki zajmuje tu przeważnie pozycję po niewłaściwej stronie; na szczęście katolicy nie mają obowiązku zgadzać się z naukowymi poglądami swoich pasterzy).

Dean H. Kenyon, prominentny ewolucjonista, autor podręcznika o nieuchronności powstawania życia („Biochemical Predestination”, Mac-

Graw-Hill, New York, 1969), w 1985 roku na konferencji naukowej w Dallas zadeklarował, że **zbadanie komórki i cząsteczki DNA dostarcza dowodów, że życie zostało zaprojektowane.** Allan R. Sandage, słynny kosmolog z Mount Wilson i Mount Palomar, „człowiek, który odczytał sekrety gwiazd”, pisze tak: „wielu naukowców dochodzi teraz do wiary właśnie przez swoją pracę”. Stephen Meyer, absolwent Cambridge, doktoryzowany również na tej uczelni historyk i filozof nauki, twierdzi: „Jestem przekonany, że świadectwo nauki popiera teizm (...) **główny rozwój nauki w ciągu ostatnich 50 lat przebiegał w kierunku mocno teistycznym. Nauka uprawiana w sposób właściwy prowadzi w kierunku Boga**”. To Stephen Meyer upowszechnił spostrzeżenie, że ogólna teoria względności wymaga przyczyny powstania Wszechświata transcendentnej względem czasu, przestrzeni, materii, energii i praw natury. Nietrudno zgadnąć, jaka to może być przyczyna. Ewolucjoniści stoją na stanowisku, że naukowcy na razie nie znajdują wyjaśnienia początków życia, ale to niekoniecznie musi prowadzić do nadprzyrodzonych wniosków. Stephen Meyer odpowiada: „My nie powołujemy się na inteligentny projekt dlatego, że wszystkie naturalistyczne teorie ewolucyjne zawodzą i nie wyjaśniają pochodzenia informacji. Powołujemy się na inteligentny projekt dlatego, że te teorie zawodzą oraz że wiemy o innej przyczynie zdolnej wytworzyć informację, a mianowicie o inteligencji. (...) Coraz więcej ludzi otwiera się na Boga w rezultacie nowych odkryć, dzięki którym wiara teistyczna staje się najlepszym wyjaśnieniem faktów znanych nam z badań natury”.

Mam nadzieję, że Czytelnicy „Najwyższego CZASU!” będą mogli w dalszych odcinkach przekonać się, iż przesłanie współczesnego kreacjonizmu brzmi: „Nauka, głupcze!”.

EUGENIUSZ MOCZYDŁOWSKI,

PRZEWODNICZĄCY POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO ■

<http://creationism.org.pl>